

dr hab. Marek Kulik, prof. UMCS
Katedra Prawa Karnego i Kryminologii
Instytut Nauk Prawnych
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie

Lublin 30 lipca 2021 r.

Recenzja
rozprawy doktorskiej Magistra Michała Sędzińskiego
„Czynności sprawdzające a proces karny”
przygotowanej pod kierunkiem dr. hab. Adama Górskiego, prof. UJ
w Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu

Uchwałą Senatu Wyższej Szkoły Humanitas, podjętą w odpowiedzi na wniosek mgr. Michała Sędzińskiego zostałem powołany na recenzenta w postępowaniu doktorskim wszczętym na Jego wniosek.

I. Wybór tematu badawczego

Przedłożona mi do recenzji rozprawa dotyczy zagadnienia procesowego o znacznej wadze teoretycznej i jeszcze większej praktycznej. W tym stanie rzeczy można się spodziewać, że instytucja czynności sprawdzających i postępowania sprawdzającego będzie miała bardzo bogatą literaturę. Jest jednak inaczej. Dysponujemy cenną monografią J. Tyłmana (Instytucja czynności sprawdzających w postępowaniu karnym, Warszawa 1970), która niewiele straciła na wartości, choćby z uwagi na okoliczność, że uregulowanie czynności sprawdzających w k.p.k. z 1969 r. było podobne, jak obecnie. Monografia ta powstała jednak ponad 50 lat temu, kiedy nie można jeszcze było korzystać z dorobku praktyki (w k.p.k. z 1928 r. stan prawny w tym zakresie był odmienny), co jest możliwe obecnie, wreszcie powstała ona w odmiennych od obecnych warunkach konstytucyjno – ustrojowych. Sprawia to, że dzieło owo, choć nie straciło wiele na wartości, już nie wystarcza. Zresztą obok niego dysponujemy tylko cennymi, ale siłą rzeczy skrótowymi lub wycinkowymi opracowaniami w wydawnictwach ciągłych, a także fragmentami szerszych ujęć w ramach komentarzy do kodeksu postępowania karnego i podręczników Kika lat temu na Uniwersytecie w Białymstoku powstała i została obroniona praca doktorska Dariusza Pożaroszczyka na ten sam temat, jednak niestety nie ukazała się ona drukiem.

Wszystko to razem przekonuje, że podjęcie tematu badawczego było ze wszech miar uzasadnione. Przedmiotem recenzowanej pracy jest bowiem zagadnienie istotne i stosunkowo mało rozpracowane w literaturze przedmiotu, a mające dużą znaczenie poznawcze i praktyczne.

II. Cel badawczy, hipotezy badawcze, metodologia badań

Jako cel badawczy wskazano kompleksową analizę postępowania sprawdzającego i próbę wykazania związku pomiędzy tym postępowaniem a procesem karnym (s. 6). Zasadniczo takie określenie celu nie budzi jakichś większych wątpliwości, jest on sformułowany poprawnie, z dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze – takie ustawienie celu zakłada, że czynności te nie są częścią procesu karnego. Jest to założenie nieco aprioryczne. Autor rzeczywiście uważa, że czynności, o których pisze, nie są częścią procesu, i pisze to w dalszej części opracowania. Jednak stawiając już taki, a nie ogólniej określony cel rozprawy, na wstępie przesądza, że tak właśnie jest, i że badanie (którego dokonuje w dalszej części pracy) charakteru prawnego czynności sprawdzających, prowadzi go do wniosku, że nie są one częścią procesu. Sądzę, że taka mogłaby być jedna z hipotez badawczych. Natomiast tak określając cel badawczy Autor z góry przesądza kierunek i wynik części ustaleń.

Określeniu celu badawczego nieco brakuje mi też wskazania na to, że w ramach celu badawczego mieści się zbadanie charakteru prawnego czynności sprawdzających, a ocena związku między czynnościami sprawdzającymi a postępowaniem winna być uzupełniona o ocenę roli, jaką czynności te odgrywają w procesie. Jedno i drugie Autor realizuje w pracy, szkoda jednak, że nie wskazuje tego wyraźnie opisując cele badawcze.

Rola czynności sprawdzających w procesie pojawia się natomiast jako element wspierający postawioną hipotezę. Hipoteza ta, zgodnie z którą zmiany legislacyjne oraz praktyka w dziedzinie postępowania karnego wykształciły nowy obraz czynności sprawdzających, które mają charakter nieprocesowy oraz są podporządkowane regułom celowości i skuteczności. Sama hipoteza jest sformułowana poprawnie i powoduje wyeksponowanie wyżej zasygnalizowanego elementu celu badawczego. By ustalić, czy istnieje współcześnie jakiś określony model czynności sprawdzających, należy ustalić ich charakter prawny, a także wszechstronnie zbadać ich stosunek do postępowania karnego. Autor postawił także kilka roboczych celów i tez.

Jako cząstkowy cel wskazano wyświetlenie różnicy między uzasadnionym przypuszczeniem i uzasadnionym podejrzeniem (s. 6). Cel ten oczywiście trzeba osiągnąć, choć wydaje się, że nie ma potrzeby formułować go już we wstępie. Podobnie nie ma specjalnej

potrzeby już na wstępie stawiać tezy, że wdrożenie czynności sprawdzających jest uzasadnione każdą wiadomością, która w aspekcie popełnienia czynu zabronionego mieści się między „domysłem” a „podejrzeniem”. Także i ta teza powinna się pojawić później, na etapie realizowania celu badawczego.

Natomiast już na tym etapie można było zaryzykować postawienie tezy (s. 7 – 8), że należy odróżniać postępowanie sprawdzające w ogóle od czynności sprawdzających.

Metody badawcze określono jako zrelatywizowane do badań jakościowych (s. 8). W szczególności wskazano na metodę „desk research”, polegającą na analizie dostępnych źródeł danych. Krytycznie warto zauważyć, że to, co Autor czyni w rozprawie, a więc wskazana przezeń analiza literatury, orzecznictwa etc. to nic innego, jak korzystanie z dorobku literatury i orzecznictwa w ramach zasadniczo wykorzystywanej przez Autora metody analizy formalno – dogmatycznej tekstu prawnego. Metody tej Autor nie wskazuje, choć niewątpliwie z niej korzysta, co więcej, jest ona główną metodą badawczą – skądinąd słusznie. Tylko marginalnie Autor pisze, że korzysta z reguł dogmatyki prawniczej. Ma więc świadomość, że korzysta z tej metody. Wszelkie zbieranie danych wykorzystywanych przy realizacji celów badawczych w praktyce jest tylko metodą pomocniczą, wstępnym działaniem, mającym posłużyć wsparciu i weryfikacji ustaleń dokonanych metodą formalno – dogmatyczną.

Co do metody komparatystycznej, Autor korzysta z niej tylko w zakresie analizy mikrokomparatystycznej, co skądinąd jest słabością opracowania, gdyż analiza porównawcza w zakresie kilku choćby porządków prawnych, w których funkcjonuje model postępowania przygotowawczego zbliżony do polskiego, mogłaby być pouczająca.

Mimo tych zastrzeżeń trzeba stwierdzić, że o ile sposób opisanie metod badawczych, którymi posługuje się Autor, budzi pewne zastrzeżenia, o tyle sam ich dobór generalnie zadowala.

III. Konstrukcja rozprawy

Recenzowana rozprawa składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów problemowych i podsumowania. Struktura rozprawy określona jest wskazanymi wyżej jej celami. Autor zakłada, że czynności sprawdzające pełnią funkcję służebną wobec postępowania przygotowawczego, zatem w pierwszym rozdziale omawia cele, funkcje i strukturę postępowania przygotowawczego. Jest to zasadniczo dobry pomysł, choć sądzę, że sam przebieg tego postępowania mógłby zostać potraktowany zupełnie skrótowo, a z kolei cele, funkcje i zadania tego postępowania mogłyby zostać potraktowane nieco szerzej. We wstępnym

wprowadzeniu do problematyki nie wskazano wyraźnie, jaki jest związek czynności sprawdzających z postępowaniem przygotowawczym. I choć bardzo łatwo jest się tego domyślić, kilka zdań na ten temat winno się znaleźć na początku rozdziału. Rozdział II poświęcono pojęciu i istocie czynności sprawdzających. Jego wyodrębnienie niewątpliwie jest uzasadnione merytorycznie. Wątpliwość jednak budzi stosunek tego rozdziału do rozdziału IV. W tym ostatnim mowa jest o warunkach prowadzenia czynności sprawdzających. O ile sama lektura spisu treści nie nasuwa w tej mierze żadnych poważniejszych wątpliwości, o tyle w treści nie uniknięto powtórzeń. W szczególności po raz kolejny Autor zdecydował się omówić sam status normatywny czynności sprawdzających, czego powinien unikać. Tytuł rozdziału III budzi moje wątpliwości. Rozdział zatytułowano „Źródła postępowania przygotowawczego”, co jest mylące. W rozdziale mowa jest bowiem o źródłach pierwszych (wstępnych) informacji o przestępstwie. Twierdzenie, że to one są źródłami postępowania przygotowawczego jest nieco mylące. Dać warto, że w rozprawie chodzi wszak o zainicjowanie postępowania sprawdzającego (czynności sprawdzających – do tej kwestii przyjdzie wrócić), nie o zainicjowanie postępowania przygotowawczego. I choć w aspekcie, o którym mowa w rozdziale, chodzi o te same informacje, to jednak podjęcie czynności sprawdzających z jednej strony, i wszczęcie postępowania przygotowawczego z drugiej strony jest warunkowane przez różny poziom uprawdopodobnienia faktu popełnienia przestępstwa (czynu zabronionego). Jaśniejsze dla czytelnika byłoby, gdyby w tytule rozdziału mowa była albo o informacjach, których powzięcie inicjuje postępowanie sprawdzające, albo po prostu o źródłach informacji o przestępstwie. Dodać trzeba, że w tym zakresie Autor nie unika pewnych powtórzeń – o właściwym poziomie uprawdopodobnienia faktu popełnienia czynu pisze raz w rozdziale II, a następnie napisze jeszcze w piątym. Nie mam zastrzeżeń odnośnie do wyodrębnienia rozdziału IV, V i VI.

Pewne wątpliwości budzi, czy na pewno słuszne było pominięcie postępowania karnego skarbowego

IV. Ocena merytoryczna rozprawy

Wywody zawarte w recenzowanej rozprawie zaczynają się od poszukiwania właściwego normatywnego umiejscowienia czynności sprawdzających i postępowania sprawdzającego. Czyni to Autor właściwie dwukrotnie, na co wskazano wyżej, i co, jak się już rzekło, jest pewną usterką. Autor wychodzi słusznie od ogólnego określenia celów tego postępowania w kontekście całości postępowania karnego i procesu karnego. Nie bez racji

Autor od razu zabiera się za rozstrzygnięcie tego, czy proces karny i postępowanie karne to to samo. W tym jednak miejscu oczekiwałbym nie tylko zdecydowanego, ale też szczegółowo uzasadnionego stanowiska, czy czynności (postępowanie) sprawdzające są, czy nie są częścią procesu karnego, ewentualnie (jeśli utożsamia się proces karny z kolejnymi stadiami, a nie ze wszystkimi czynnościami zmierzającymi do wykrycia i ustalenia przestępstwa oraz pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności) – to czy są one częścią postępowania karnego. Autor opowiada się za szerszym rozumieniem, niemniej jednak na tym etapie rozważań nie stwierdza stanowczo, czy postępowanie sprawdzające uważa za część postępowania karnego. W dalszej części opracowana niejako milcząco przyjmuje, że nie, a dopiero na dość bardzo zaawansowanym etapie rozważań będzie to uzasadniał, przy czym uczyni to właściwie dopiero na potrzeby zbadania, czy w postępowaniu sprawdzającym stosuje się naczelną zasadę procesową. Wydaje się, że jest to na tym etapie już nieco spóźnione. Co więcej, mam wrażenie pewnej niekonsekwencji wywodów Autora. Mam wrażenie, że nie w pełni jest on przekonany co do wzajemnego stosunku pojęć „proces karny” „postępowanie karne” i „postępowanie sprawdzające”. Na s. 11 używa określenia „proces karny *sensu stricto*”, przy czym definiuje go jako „zespół czynności podejmowanych przez uprawnione organy państwowe, które zmierzają do zastosowania prawa karnego materialnego bezpośrednio w ramach procesu, mające na celu etc.” Tak ujęta definicja procesu wydaje się być źródłem trudności w zrozumieniu, jak właściwie Autor sytuuje czynności sprawdzające w ramach procesu. Autor bowiem stwierdza tyle, że procesem są czynności podejmowane w ramach procesu – co nie jest żadną informacją w zakresie tego, co jest owym procesem, lecz klasyczną definicją *per se*.

Z kontekstu można się domyślać, że Autor widzi zagadnienie w ten sposób, że wychodzi od poglądu, iż należy mówić o procesie w sensie ogólnym (wszystkie czynności zmierzające do zastosowania prawa materialnego) i w sensie szczególnym (etapy postępowania). W pierwszym ujęciu proces to szeroko rozumiane postępowanie karne. W drugim proces to te etapy, na których wykonuje się czynności procesowe, poszczególne etapy. Jeśli dobrze rozumiem wywody Autora, które niestety nie są w tym zakresie należycie spuentowane, czynności sprawdzające da się umiejscowić, jako należące do szeroko rozumianego procesu – tzn. stanowiące postępowanie karne, ale pozostające poza procesem karnym *sensu stricto*. Nie jest to dla mnie w zupełności jasne, lecz wydaje się, że przy takim założeniu, które nigdzie w pracy nie zostało wyraźnie wypowiedziane, da się potraktować wypowiedzi Autora jako koherentne, i uznać, że wolno mu jednocześnie twierdzić, że czynności sprawdzające nie są procesem karnym, ale z drugiej strony stosuje się w nim zasady postępowania karnego. Jest to

wizja spójna, jednak w pracy nieco brak mi jej dokładnego wyjaśnienia. Być może zresztą myślę się, i Autor uważa jeszcze jakoś inaczej.

Chętnie ostatecznie poznałbym Jego zdanie na ten temat. Dalej – na s. 92 – Autor pisze że czynności sprawdzające nie należą do procesu. Nie całkiem jednak jestem pewien, o co dokładnie chodzi – czy o to, że nie mają charakteru procesowego, czy o to, że postępowanie takie nie jest procesem *sensu stricto*, czy że nie są procesem *sensu largo*. Sądzę, że warto byłoby to wyraźnie rozstrzygać. Podobne wątpliwości miałem, gdy na s. 113 Autor stwierdził z kolei, że przyjmuje stanowisko, iż postępowanie sprawdzające nie jest postępowaniem karnym. To w zasadzie jasne stwierdzenie budzi jednak wątpliwości w kontekście wyżej wskazanych wywodów Autora. Nie mam bowiem pewności, czy na s. 113 Autor używa pojęcia „postępowanie karne” w sensie szerszym, czyli ma na myśli wszelkie postępowanie zmierzające do zastosowania norm prawa materialnego, czy może jednak mowa jest tu o procesie w sensie węższym. Jeśli mowa jest o procesie w sensie węższym, powstaje wątpliwość, czy na pewno twierdzenie Autora o aplikowalności zasad postępowania określonych w k.p.k. musiałyby być uzasadnione dokładniej, niż ma to miejsce obecnie. Skądinąd każde stanowisko w tej mierze winno być opatrzone wyraźnym wskazaniem, o jakie znaczenie procesu karnego chodzi.

Słusznie Autor twierdzi, że czynności sprawdzające pełnią rolę służebną wobec postępowania przygotowawczego (s. 12), czym Autor motywuje potrzebę szczegółowego omówienia celów, funkcji i zadań tego ostatniego. Jest to słuszne założenie. Ogólne omówienie tych kwestii nie budzi większych wątpliwości. Warto jednak zauważyć, że na s. 122 Autor twierdzi, że postępowanie karne jest wobec postępowania sprawdzającego instytucją nadrzędną i pierwotną. Jest to pewne uproszczenie, które rozumiem właśnie jako wyraz słusznego poglądu o służebnej postępowania sprawdzającego wobec postępowania przygotowawczego.

Na marginesie rozważań Autora nasuwa się kwestia, której rozstrzygnięcie jest niezwykle istotne dla określenia jaką rolę pełnią czynności sprawdzające w procesie. Wydaje się, że lektura rozważań Autora pozwala na wyrobienie sobie poglądu w tej mierze, jednak nie pada to w rozprawie bezpośrednio. O co chodzi? Jak słusznie zauważył J. Skorupka („Funkcje postępowania przygotowawczego” Acta Universitatis Wratislaviensis 2010, LXXXII), im mniejsze znaczenie postępowania przygotowawczego, tym większe znaczenie postępowania głównego i odwrotnie. Warto więc być może zadać sobie pytanie, czy obecny kształt postępowania przygotowawczego sprzyja zwiększeniu jego roli w całym procesie, czy też raczej powiększeniu znaczenia rozprawy głównej kosztem postępowania przygotowawczego. Jeżeli w postępowaniu przygotowawczym chodzi tylko o uzyskanie

podstawowych informacji niezbędnych dla wniesienia aktu oskarżenia, a nie o możliwie wszechstronne wyjaśnienie sprawy, co ma nastąpić dopiero w postępowaniu jurysdykcyjnym, to nie może pozostawać bez wpływu na to, czego będziemy oczekiwali od czynności sprawdzających. Warto więc zastanowić się nad tym, czy polski model postępowania przygotowawczego sprzyja zwiększeniu roli tego postępowania w procesie, czy promuje rolę rozprawy głównej. Można domyślać się odpowiedzi na to pytanie, sądzę jednak, że powinna paść.

Sam wywód dotyczący funkcji i celów postępowania przygotowawczego zasadniczo zadowala. Można rozważyć, czy na pewno całkowicie poprawnie zostały rozłożone akcenty. W szczególności nie wiem, czy nie za wiele uwag poświęcono uprawnieniom prokuratora w postępowaniu sądowym. Sądzę też, że w analizie postępowania przygotowawczego na potrzeby recenzowanej pracy więcej uwagi warto poświęcić zagadnieniom wszczęcia tego postępowania, mniej jego trwaniu i zakończeniu.

Niezupełnie rozumiem, co Autor rozumie pod pojęciem „kluczowych stron postępowania przygotowawczego” (s. 28)? Terminem tym określa Autor strony postępowania przygotowawczego. O prokuratorze pisze – słusznie – że przysługują mu prawa strony w ramach czynności sądowych. Nie czyni go to jednak stroną postępowania przygotowawczego, a ze sformułowania „kluczowe strony” można wnosić, że Autor zna także jakieś inne.

Kluczowy dla rozprawy jest fragment rozdziału I, w którym mowa o procesowym weryfikowaniu hipotezy o popełnieniu czynu zabronionego i przestępstwa. Z punktu widzenia celów rozprawy, ustalenia dotyczące relacji postanowienia o wszczęciu dochodzenia lub śledztwa do faktycznego wszczęcia postępowania przygotowawczego. Wywody dotyczące wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów są ograniczone, co jest słusznym zabiegiem. Sadzę wszakże, że – zwłaszcza z uwagi na fakt, że Autor duży nacisk kładzie na gwarancyjną funkcję przedstawienia zarzutów – cenne byłoby krótkie odniesienie się do jednej z wersji stanowiska, zgodnie z którym wydanie przedstawienia zarzutów nie da się utożsamić ze sporządzeniem postanowienia, a konieczne jest coś jeszcze. Autor chyba nie podziela tego stanowiska. Pisze, że wystarczy „sporządzenie i wydanie postanowienia” (s. 60). Rozumiem, na czym polega sporządzenie postanowienia. Czym jednak w takim razie jest jego wydanie?

W doktrynie i orzecznictwie istnieją nie dwa, a trzy różne poglądy przedstawienie zarzutów. Zgodnie z jednym na wydanie postanowienia składają się na nie kolejno po sobie następujące czynności: sporządzenie postanowienia o przedstawieniu zarzutów, niezwłoczne ogłoszenie go podejrzanemu i przesłuchanie go (art. 313 § 1 k.p.k. – zob. . Tylman: Postępowanie przygotowawcze w procesie karnym, Warszawa 1998, s. 50; D. Kaczorkiewicz,

D. Tarnowska: Instytucja przedstawienia zarzutów i jej konsekwencje procesowe, RPEiS 2011, nr 1, s. 142 – 143. B. J. Stefańska: Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 24 kwietnia 2007 r. – IV KK 31/07, WPP 2007, nr 3, s. 136; R. A. Stefański: Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 16 I 2009 r., IV 256/08, Prok. i Pr. 2009, nr 9, s. 153 i n.; L. Penner: O zmianie przepisów kodeksu postępowania karnego, NP 1956, nr 2, s. 40; K. Kielski: Uwagi na marginesie niektórych zmian postępowania karnego, Biuletyn Prokuratury Generalnej 1956, nr 5, s. 13; Z. Młynarczyk: O kilku zagadnieniach karnoprosesowych na tle praktyki, NP 1961, nr 4, s. 513 – 514, postanowienie SN z 16 stycznia 2009 r. (IV 256/08), BPK 2009, nr 3, poz. 1. 2. 20; wyrok SN z 7 XI 2006 r., (IV KK 150/06), OSNwSK 2006, z. 1, poz. 210; postanowienie SN z 24 IV 2007 r. (IV KK 31/07), KZS 2007, z. 9, poz. 14; M. Kulik, Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 24 czerwca 2013 r., sygn. V KK 453/121, WPP 2016, nr 7). Zgodnie z drugim, chyba akceptowanym przez Autora, wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów należy utożsamić z samym jego sporządzeniem. Zgodnie z trzecim wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów polega na sporządzeniu go i włączeniu do akt indywidualnie oznaczonej sprawy (J. Kasiura: Moment wszczęcia postępowania przeciwko osobie, Prokurator 2001, nr 2). Trzeciego poglądu Autor nie dostrzega. Pierwszy odrzuca. Drygi chyba akceptuje, gdyż powołuje się na prac, w których jest on akceptowany. Tym mniej zrozumiałe jest wymaganie, że postanowienie powinno zostać sporządzone i wydane. Pojawia się pytanie, co następuje po sporządzeniu postanowienia? Co Autor nazywa wydaniem? Wydaje się, że ma tu miejsce pomyłka – Autorowi chodzi o czynność wydania, którą utożsamia – moim zdaniem niesłusznie – ze sporządzeniem postanowienia.

Mimo powyższych zastrzeżeń, rozdział I oceniam jako udany. Brak mi tylko we wprowadzeniu do niego krótkiego wskazania, czemu ma on służyć. Domyślać się można, że skoro czynności sprawdzające pełnią rolę służebną wobec postępowania przygotowawczego, to na ich cele patrzeć należy przez pryzmat celów owego postępowania, i to uzasadnia bliższe przyjrzenie się tym ostatnim. Dobrze byłoby jednak zasygnalizować to wprost.

Niezwykle istotny dla całości rozprawy jest rozdział II, w którym mowa jest o pojęciu i istocie czynności sprawdzających. Zaczyna się od szczegółowej analizy pojęć, którymi operuje się w ramach rozważań na temat czynności sprawdzających. Pewnym brakiem jest to, że Autor nie wskazuje we wprowadzeniu, iż spośród analizowanych pojęć „przypuszczenie” i pochodne nie są użyte w k.p.k. w kontekście postępowania sprawdzającego. Jest to o tyle istotne, że – jak sam Autor zauważa – słownikowo podejrzenie i przypuszczenie są synonimami (s. 72).

Na s. 73 Autor pisze, że „znaczenie słownikowe niejednokrotnie opiera się o logiczny sposób rozumienia danego pojęcia w życiu codziennym.” Pomijając błąd gramatyczny („opiera

się o”), mam wątpliwość, czy wniosek, jaki Autor z tego wysnuwa, jest trafny. Oto właśnie z tego Autor wyprowadza potrzebę uzupełnienia wykładni językowej wykładnią funkcjonalną (s. 74). Zdaje się to oznaczać, że Autor ma wątpliwość, czy w każdym wypadku należy stosować dyrektywy funkcjonalne (nazwane przez Autora wykładnią funkcjonalną), a w każdym razie uważa, że wykładnia funkcjonalna pełni tylko rolę uzupełniającą. Otóż rola dyrektyw funkcjonalnych jest ogromna, zwłaszcza w systemie, jaki stanowi proces. Inną sprawą jest, że poczyniwszy to zastrzeżenie, Autor jednak korzysta z dyrektyw funkcjonalnych, co należy pochwalić. Na marginesie tylko zaznaczę, że właściwie nie należy mówić o wykładni językowej czy funkcjonalnej, a raczej o dyrektywach językowych czy funkcjonalnych w wykładni.

Nie jestem przekonany – właśnie ze względu na dyrektywy funkcjonalne – o wartości, jaką do rozumienia pojęcia przypuszczenia wnosi odwołanie się do art. 117 § k.p.k. W przepisie tym mowa o skutkach procesowych niestawiennictwa osoby uprawnionej do uczestnictwa w czynności, a więc wartość wniosków wydobywanych z tego przepisu może być chyba kwestionowane. O przypuszczeniu w kontekście czynności sprawdzających mowa jest w doktrynie, w orzecznictwie – ale nie w przepisie dotyczącym owych czynności. Dlatego właściwie o przypuszczeniu w kontekście czynności sprawdzających stosowanie dyrektyw językowych jest w gruncie rzeczy wątpliwe. W zasadzie od razu przechodzi się do dyrektyw funkcjonalnych, a językowe muszą występować w wersji językowo – systemowej.

Dodam, że analiza tych pojęć w rozdziale II w tym sensie nie zadowala, że pozostaje tam niewykorzystany potencjał wykładniczy zasad procesu. Ten czynnik wraca w rozdziale V, gdy Autor wraca do roztrząsania tych pojęć z wykorzystaniem dyrektyw odn. Choćby z tego powodu jestem zdania, że wywody zawarte w obu rozdziałach powinny zostać połączone. Dlatego, choć dość wysoko oceniam analizę zawartą w rozdziale II, sądzę, że winno się ją połączyć z wywodem zawartym w rozdziale V.

Nie ze wszystkim przekonuje mnie wyrażona na s. 74 – 75 krytyka poglądu SA we Wrocławiu co do wzajemnego stosunku terminów „przypuszczenie” i „podejrzenie”. Autor twierdzi, że „podejrzenie” to kategoria szersza (s. 75). Wydaje się jednak, że jest odwrotnie. Wydaje się, że podejrzenie jest podkategorią przypuszczenia. Być może o to chodzi Autorowi, jednak stanowisko Jego nie jest jasne z dwóch powodów. Po pierwsze – chyba z powodu przejęzyczenia – pisze „Prawdopodobieństwo jest zatem czymś więcej” (s. 75). Chyba chodzi o „podejrzenie”. Po drugie – Autor chyba jednak niewłaściwie stosuje pojęcie szerszej kategorii.

Inną sprawą jest, że jeśli Autor krytykuje pogląd SA we Wrocławiu *en bloc*, a zatem także w zakresie, w jakim sąd ten twierdzi, że uzasadnione przypuszczenie dopuszcza zatrzymanie w szerszym zakresie wypadków, to ma rację.

Wydaje mi się, że pewne uzupełnienie przydałoby się w miejscu, w którym Autor akceptująco przywołuje wypowiedź R. Kmiecika w zakresie rozróżnienia między odebraniem oświadczenia od zawiadamiającego a sprawdzeniem informacji własnych (s. 90). Czy rzecz tkwi w różnicy między czynnościami dowodowymi a dowodzeniem swobodnym, czy może nie tylko? Wydaje się, że dalsza lektura daje odpowiedź na to pytanie. Autor bowiem stwierdza, że sprawdzenie informacji własnych może się dokonywać także w drodze czynności operacyjnych. Nie jest więc to tylko dowodzenie swobodne, polegające na analizie zebranych już dowodów. Dobrze byłoby to jednak zaznaczyć już w rozdziale II.

W wywodzie rozpoczynającym się na s. 92 Autor twierdzi, że zasady procesowe dotyczą innego etapu postępowania. Wraca problem sygnalizowany przeze nie wyżej, w ramach uwag odnoszących się do charakteru postępowania sprawdzającego. Autor zdaje się uzasadniać obowiązywanie zasad procesowych na etapie czynności sprawdzających czysto funkcjonalnie. Pisze, że zasady te, mimo, że dotyczą innego etapu postępowania, oddziałują na przebieg czynności sprawdzających. Dalej wytacza szereg argumentów ukierunkowanych na prawa człowieka i zasady konstytucyjne. Jednak nie jest to chyba potrzebne. Czynności sprawdzające niewątpliwie wprost mieszczą się w zakresie oddziaływania zasad procesowych, co wynika wprost z art. 1 k.p.k. Nawet gdyby bowiem uważać, że postępowanie sprawdzające toczy się przed procesem, to nie sposób zaprzeczyć, że jest to postępowanie karne i nie trzeba specjalnych zabiegów, by dowieść, że mają w nim zastosowanie naczelne zasady procesowe, i nie ma potrzeby szczegółowego dowodzenia tego (s. 97).

Sam wywód odnoszący się do poszczególnych zasad nie budzi większych zastrzeżeń. Nie miejsce tu na zgłaszanie szczegółowych uwag polemicznych, są one w znacznej mierze kwestią przyjmowanej optyki. Generalnie trzeba stwierdzić, że cenne jest szerokie odniesienie postępowania sprawdzającego poszczególnym zasadom – regułom (s. 99 i n.). Krytycznie zauważę, że Autor nie przywiązuje większej uwagi do odróżnienia reguł od zasad. Niemniej nie jest to znaczący zarzut w kontekście samego wywodu i jego jakości. Można mieć tylko kilka drobnych zastrzeżeń. W szczególności nie wydaje się, aby zasadne było stwierdzenie (s. 99), że celem czynności sprawdzających jest weryfikacja podstaw oskarżenia. Wydaje się, że cel ten jest mniej wyspecjalizowany, i że wynika to z uwag samego Autora – celem tym jest stwierdzenie, czy istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. Wszak postępowanie sprawdzające służy ustaleniu, czy wszcząć postępowanie przygotowawcze. Na

ustalenia w zakresie oskarżenia, jego podstaw, etc., czas przyjdzie w ramach postępowania przygotowawczego. Sam wywód merytoryczny nie budzi jednak większych zastrzeżeń. Za interesujące uważam w szczególności to, jak Autor stawia różnic między sprawdzaniem, jako czynnością uzasadnioną prakseologicznie, a występującą na każdym etapie postępowania, służącą weryfikowaniu wiedzy, a sprawdzaniu w ramach czynności sprawdzających, które choć nieformalne, są wyodrębnioną częścią postępowania (s. 110 – 112).

Wydaje się, że wywód na s. 114 i n., dotyczący roli czynności sprawdzających jako czynnika wpływającego na bezpieczeństwo obywateli nie do końca mnie przekonuje. Stanowisko, zgodnie z którym czynności te miałyby mieć jakieś specjalne znaczenie dla gwarancji ochrony dla obywateli nie jest moim zdaniem dostatecznie uzasadnione. Na gruncie czynności sprawdzających czynnik ten występuje na pewno z nie większą siłą niż na gruncie innych etapów postępowania, może nawet z mniejszą, skoro w ramach czynności sprawdzających nie stosuje się np. środków zapobiegawczych. Domyślam się, że wywód ten służy Autorowi do wprowadzenia ważnego wyводу na temat możliwości stosowania pewnych czynności ingerujących w prawa i wolności osoby podejrzewanej, bo taka tylko może wstępować na etapie czynności, o których mowa. Wydaje się jednak, że łączenie tego z aspektem ochrony obywateli przed przestępstwami idzie zbyt daleko. Problematykę tę należałoby raczej łączyć z zagadnieniem statusu osoby podejrzewanej, która z kolei w pracy jest moim zdaniem nieco zbyt słabo wyeksponowana. Zasadniczy wywód na ten temat umiejscowiony jest właśnie w miejscu, o którym mowa obecnie. Dobrze, że kwestia ta znalazła miejsce w opracowaniu, sądzę, jednak, że zasługuje ona na osobne odniesienie. Nie łączyłbym jej jednak z gwarancją bezpieczeństwa dla obywateli, bo nie jest to celem czynności sprawdzających.

Nieścisle jest stwierdzenie (s. 118), że osoba w odniesieniu do której wdrożone zostały czynności sprawdzające powinny być traktowane na równi z osobami niewinnymi. Na zasadzie domniemania niewinności osoba taka jest uważana za niewinnego. Wydaje się zresztą, że w tym aspekcie warto wywody nieco rozbudować, nawiązując do wskazanej wcześniej problematyki sytuacji prawnej osoby podejrzewanej. Wydaje się, że nieco mocniej można było wyakcentować w pracy element gwarancyjny wyrażający się w zabezpieczeniu obywatela przed przedwczesnym, a tym bardziej bezzasadnym, wszczynaniem postępowania karnego chociażby w sprawie.

Poza tytułem (o czym była mowa w ramach uwag odnoszących się do struktury pracy) bardzo podobają mi się wywody dotyczące źródeł informacji o przestępstwie.

Pisząc – skądinąd udany – fragment dotyczący obowiązku zawiadomienia o przestępstwie, Autor popełnia kilka drobnych błędów. Po pierwsze pisząc o występkę fałszywego zawiadomienia o przestępstwie Autor pisze o stronie podmiotowej w sposób sugerujący, że czyn ten może zostać popełniony wyłącznie w zamiarze ewentualnym (s. 133). Po drugie na s.148 pisząc o art. 240 k.k. (błędnie określonym jako art. 2400 k.p.k.), Autor najpierw wymienia poprawnie wszystkie czyny, co do których istnieje obowiązek zawiadomienia o przestępstwie, w tym dodane w roku 2017 przestępstwa z art. 197 i 200 k.k., by na s. 150 napisać, że katalog wymienionych w przepisie przestępstw powinien zostać uzupełniony o przestępstwa z art. 197 i 200 k.k.

Tam, gdzie Autor pisze o prawnym obowiązku zawiadomienia o przestępstwie wynikającym z art. 304 § 2 k.p.k. nieco brakuje mi wyciągnięcia wniosków z poglądu, że nie powinno się utożsamiać pojęć „instytucja państwowa” i „funkcjonariusz publiczny” przy ustalaniu, na kim personalnie ciąży obowiązek, o którym mowa, a także o zakresie owego obowiązku, zwłaszcza jeśli uwzględnia się błąd, w jakim może pozostawać osoba, na której ciąży obowiązek. Autor nie tylko dotyka tego zagadnienia na s. 144 i n., lecz nawet dość szczegółowo się do niego odnosi w zakresie tego, jaki może być stan wiedzy funkcjonariusza. Autor wskazuje, że ważny jest obiektywny stan rzeczy, a nie to, co zobowiązany myśli. Wydaje się jednak, że Doktorant nieco pomija kwestie subiektywne w zakresie błędu, w jakim może pozostawać zobowiązany. Wiąże się to z innym elementem, który też jest dość istotny – z pytaniem, czy instytucja wymieniona w art. 304 § 2 k.p.k. ma obowiązek weryfikowania powziętych informacji, a jeżeli tak, to czy jak ta weryfikacja wpływa na ocenę, czy zawiadomienie nastąpiło niezwłocznie?

Nie całkiem ściśle jest stwierdzenie, że obecnie w kodeksie karnym istnieje termin „czyn zabroniony”, a nie „przestępstwo” (s. 147). Oczywiście k.k. operuje jednym i drugim terminem. Zapewne Autorowi chodzi o to, że tylko pojęcie „czyn zabroniony” jest wyraźnie zdefiniowany w kodeksie. Prawda, i słusznie Autor odwołuje się do stanowiska, zgodnie z którym czym innym jest przestępstwo, czym innym czyn zabroniony. Warto byłoby jednak rozważyć, czy w związku z tym jakoś wpływa na ustalenie treści obowiązku zawiadomienia okoliczność, że osoba zobowiązana wiedziała (słusznie lub nie) o istnieniu jakiejś okoliczności wyłączającej bezprawność lub winę.

Wątpliwość budzi zdanie, że tryb względnie wnioskowy dotyczy „przestępstw o wyższym ładunku społecznej szkodliwości” (s. 152). Po pierwsze – wyższym od czego? Po drugie – uznanie danego przestępstwa za wnioskowe nie musi mieć wiele wspólnego z poziomem społecznej szkodliwości, może wynikać z innych powodów. W zakresie ty

powołanie się na opracowanie T. Tyburcego nie zadowalała – Autor powieliła zawarte tam uproszenia. Trzeba raczej sięgnąć do klasycznych źródeł, jak T. Grzegorzcyka: „Wnioskowy tryb ścigania czynów karalnych”, Łódź 1986 czy J. Grajewskiego: „Ściganie na wniosek w polskim procesie karnym”, Warszawa 1982.

Niestety – nie jest aktualna lista przestępstw bezwzględnie wnioskowych na s. 153. Przestępstwa z art. 197, 198 i 199 k.k. są już obecnie ścigane z urzędu. Tytułem drobnego tylko uzupełnienia chciałbym też zgłosić swój sprzeciw wobec – niestety dość powszechnego w literaturze i orzecznictwie – określenia czynu z art. 288 „uszkodzeniem mienia”, a nie – poprawnie – „uszkodzeniem rzeczy”.

Z powodów oczywistych w recenzji zwraca się uwagę przede wszystkim na słabe punkty recenzowanej pracy. Nie ma potrzeby szczegółowego roztrząsania wszystkich wartościowych elementów rozprawy. Wystarczy zasygnalizowanie, że opracowanie w zakresie informacji własnych o przestępstwie i czynności operacyjnych więcej, niż zadowala.

To samo można powiedzieć o całym rozdziale IV, z tym zastrzeżeniem (o którym już była mowa wyżej, w ramach uwag odnoszących się do konstrukcji pracy), że znajduje się tam pewne powielenie wywodów z rozdziału II – odnośnie do wzajemnego stosunku pojęć „uzasadnione przypuszczenie” i „uzasadnione podejrzenie.” Poza tym jednak wywody w tym rozdziale są szerokie i należyte pogłębione. To samo można powiedzieć o rozdziale V stanowiącym swego rodzaju część szczególną rozważań, w których Autor wykorzystuje ustalenia poczynione w poprzednich rozdziałach do rozwiązywania konkretnych zagadnień.

Naturalnym dopełnieniem całości jest rozdział VI dotyczący zakończenia postępowania wyjaśniającego. Do zawartych tam ustaleń nie mam większych zastrzeżeń.

Ogólny poziom merytoryczny rozważań zawartych w recenzowanej rozprawie jest wysoki. Autor dość sprawnie identyfikuje i rozwiązuje problemy badawcze, umiejętnie porusza się w opracowywanej tematyce, dobrze argumentuje. Naturalne, że wyżej podniesiono szereg zastrzeżeń, gdyż to właśnie jest rolą recenzenta. Nie zmienia to ogólnie pozytywnej oceny pracy od strony merytorycznej. Autor poprawnie stosuje metody wykładnicze. Rozprawa prezentuje dobry poziom teoretyczny. Jeszcze większa jest jej wartość praktyczna. Ustalenia Doktoranta mają duży walor aplikacyjny. Autor ma dużą umiejętność wydobywania z problemów teoretycznych elementów istotnych praktycznie. Umie je też sprawnie rozstrzygać. Zarówno metody, jak efekty badań w ramach przyjętych przez Autora założeń znakomicie się bronią. Cały szereg zawartych w niej poglądów to ustalenia z jednej strony nowe, z drugiej walorem pracy jest to, że Doktorant nie usiłuje na siłę dążyć do naukowej oryginalności, i tam, gdzie Jego ustalenia idą utartymi koleinami wyznaczonymi przez doktrynę, nie próbuje na siłę z nich

wychodzić. Umie nabudować własne oryginalne badania na solidnym fundamencie dawniejszych ustaleń. Niewątpliwie jednak ustalenia Jego mają walor nowości, co należy podkreślić, a jednocześnie są poznawczo wiarygodne.

V. Wykorzystanie źródeł i literatury

Nie jest wymaganiem stawianym rozprawom doktorskim wykorzystanie całości literatury przedmiotu. Sądzę jednak, że można wskazać kilka opracowań pominiętych przez Autora, których wykorzystanie mogłoby być pożyteczne. Wyżej, w ramach uwag odnoszących się do innych kwestii, wskazano kilka takich opracowań. Obecnie pora na wymienienie kilku innych. W pierwszej kolejności trzeba wskazać na pracę J. Tylmana: „Koncentracja i szybkość postępowania sprawdzającego w procesie karnym”, NP1982, nr 11–12. Nadto warto byłoby wykorzystać pracę A. Sadło – Nowak: „Czynności wyjaśniające w sprawach o wykroczenia”, Szczytno 2014. Monografia dotyczy wprawdzie postępowania w sprawach o wykroczenia, jednak z uwagi na charakter i tryb prowadzenia czynności wyjaśniających zarówno w sprawach o wykroczenia, jak w sprawach o przestępstwa, powinna być wykorzystana. Z uwagi na powyższe warto byłoby też sięgnąć do kilku innych opracowań z zakresu postępowania w sprawach o wykroczenia, np. A. Zachuty („Postępowanie w sprawach o wykroczenia (czynności wyjaśniające”, Monitor Prawniczy 2002, nr 5), A. Sadło – Nowak („Czynności wyjaśniające”, Przegląd Policynjny 2009, nr 3).

Tam, gdzie Autor pisze o celach, funkcjach i zadaniach postępowania przygotowawczego, warto sięgnąć do tekstów J. Tylmana „Cele i zadania postępowania przygotowawczego w procesie karnym” (w:) P. Hofmański, K. Zgryzek (red.) Współczesne problemy procesu karnego i wymiaru sprawiedliwości księga ku czci Profesora Kazimierza Marszała, Katowice 2003; J. Skorupki „Funkcje postępowania przygotowawczego” Acta Universitatis Wratislaviensis 2010, LXXXII.

W zakresie wyводу dotyczącego stron pożyteczne byłoby sięgnięcie do kilku opracowań: R. Kmiecik, „Ustawowa definicja pokrzywdzonego (uwagi na tle art. 40 k.p.k.)”, Annales UMCS. Sectio G. Ius 1977, vol. XXIV, a także L. Falandysza, „Pokrzywdzony w prawi karnym i wiktymologii”, Warszawa 1980; M. Filar, „Pokrzywdzony (ofiara przestępstwa) w polskim prawie karnym materialnym”, CzPKiNP 2002, z. 2, B. Gronowska, „Ochrona uprawnień pokrzywdzonego w postpowaniu przygotowawczym. Zagadnienia karnoprocesowe i wiktymologiczne”, Toruń 1989; K. Dudka, „Udział pokrzywdzonego w czynnościach postępowania przygotowawczego” (w:) Z. Sobolewski,

G. Artymiak, Cz. P. Kłak (red.) Problemy znowelizowanej procedury karnej, Kraków 2004, czy A. Rybak – Starczak, „Pokrzywdzony w postępowaniu karnym”, Palestra 2004, nr 7 – 8.

W przygotowaniu rozdziału III warto byłoby wykorzystać pracę S. Stachowiaka: „Źródła informacji o popełnionym przestępstwie w polskim postępowaniu karnym”, Prok. i Pr. 2005, nr 2; S. Wacha, „Wiadomości z prasy, radia i telewizji jako źródła informacji o przestępstwach w polskim procesie karnym”, Zeszyty Naukowe ASW 1979, nr 25.

VI. Strona formalna pracy

W pracy są drobne błędy językowe i formalne. Np. eksponując cel badawczy na s. 6 Autor pisze, że „Cel możliwy będzie dzięki systemowej ocenie...”, gdy chodzi Mu niewątpliwie o to, że możliwe będzie osiągnięcie celu. Z kolei na s. 11 nie jest dla mnie jasne zdanie „pojęcie proces karny ma zupełnie odmienny charakter względem prawa karnego procesowego”. W przypisie 304 na s. 80 tytuł powołanego czasopisma zapisany jest małymi literami. Na s. 84 zamiast „ocenny” napisano „oceny”. Na s. 85 Autor pisze, że „W doktrynie prawa karnego charakter prawny postępowania sprawdzającego przybiera kontrowersyjnej formy” – jest to błąd gramatyczny, a i logiczny. Drobne błędy gramatyczne trafiają się i w innych miejscach. Na s. 86 Autor pisze, że „postępowanie sprawdzające (...) uznane zostało jako (za? – M.K.) pewnego rodzaju przebieg”.

Na s. 89 w przypisie 393 Autor podaje dwa publikatory orzeczeń, nie wskazując samych orzeczeń. Na s. 106 M. Rogalski jest konsekwentnie nazywany B. Rogalskim.

Na s. 113 Autor pisze „poza procesowym” rozłącznie, zaś na s. 129 zamiast „nie osiągnęła pełnoletności” pisze „nie ukończyła pełnoletności”.

Na s. 148 J. Mikos został „Miklosem”.

Na s. 198 Autor pisze, że k.p.k. z 1969 r. powielał regulację zawartą w k.p.k. z 1997 r., co jest oczywistą pomyłką.

Nie przekonuje mnie maniera pisania „X napisał w swoim artykule”. Nie sądzę, aby było potrzebne informowanie, że zrobił to w artykule, skoro jest przypis, ani że był to artykuł jego autorstwa, gdyż to czytelnik wie.

Niezręczne jest sformułowanie „Postępowanie sprawdzające ma również charakter prakseologiczny” (s. 207). Chodzi oczywiście o to, że postępowanie sprawdzające jest skonstruowane (pomyślane) tak, aby uwzględnić dyrektywy prakseologiczne.

Generalnie jednak język pracy jest dobry, praca napisana jest poprawnie zarówno od ogólnej strony językowej, jak od strony języka prawniczego. Doktorant dobrze operuje terminologią fachową, umiejętnie argumentuje. Pracę czyta się z przyjemnością, jest napisana w sposób przystępny dla czytelnika, zrozumiały i komunikatywny. Autor zwykle jasno artykułuje swoje poglądy. Ułatwia to percepcję pracy i zwiększa jej, i tak już niemалą, wartość teoretyczną i praktyczną.

VII. Ocena ogólna

Z zamieszczonych wyżej uwag dość jasno wynika, że recenzowana rozprawa spełnia wymogi stawione opracowaniom tego typu. Ponad wszelką wątpliwość prezentuje ona ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, stanowi oryginalne rozwiązanie problemu badawczego. Podniesione wyżej nieliczne uwagi krytyczne nie zmieniają jej ogólnie wysokiej oceny. Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa doktorska Magistra Michała Sędzińskiego „Czynności sprawdzające a proces karny” spełnia wymagania określone w art. 187 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 478 ze zm., i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

Marek Kulik

